

Renata Hołda

## Popularne uroki monarchii

Żadne uczucie nie może się wydawać bardziej dziecinne niż entuzjazm Anglików, który towarzyszy małżeństwu każdego kolejnego księcia Walii. Traktują jako najważniejsze polityczne wydarzenie coś, co postrzegane z punktu widzenia czystego interesu jest doprawdy nieważne. Ale żadne inne uczucie nie może być bardziej wspólne ludzkiej naturze jak to, i jak to prawdopodobnie pozostanie<sup>1</sup>.

### Wprowadzenie

Tekst dziennikarski w społecznym odbiorze funkcjonuje jako „czysta informacja” i „prawda”. Fakt ten ma odróżniać go od innych komunikatów, zwłaszcza tych, w których przeważa element fikcji narracyjnej. Także jednak dziennikarstwo prasowe i telewizyjne (rozumiane zarówno jako proces tworzenia, jak i jego rezultat) mogą być rozpatrywane jako wytwory kultury popularnej. Badanie przekazów dziennikarskich z tej perspektywy budzi niekiedy sprzeciw ze względu na rozpowszechniony pogląd podkreślający wartość obiektywnych informacji pełniących funkcje społeczne oraz odmienność, a nawet pewną bezużyteczność, tekstów rozrywkowych, uznawanych na ogół za mało ważne. Tymczasem różnica między „informacją” a „rozrywką”, przekładana często na rozróżnienie między dziennikarstwem „dobrym” a „złym”, staje się współcześnie coraz bardziej płynna. Ogniwem łączącym dziennikarstwo i kulturę popularną

---

<sup>1</sup> W. Bagehot, *The English Constitution*, (2<sup>nd</sup> edition), London 1873, <http://socserv2.socsci.mcmaster.ca/econ/ugcm/3ll3/bagehot/constitution.pdf>, s. 64 [dostęp: 1.08.2015].

jest opowiadanie historii (*storytelling*)<sup>2</sup>. Tekst dziennikarski – podobnie jak inne wytwory kultury – jest polisemicznym przekazem, rodzajem tworzywa użytowanego w różny sposób i przekształcanego przez odbiorców. Przekazy medialne dostarczają elementów służących do konstrukcji indywidualnych wyobrażeń i narracji, ale same także podlegają konwencji bardziej ogólnym: formalnym i kulturowym.

Obraz medialny na ogół jest sztucznie udratyzowany, skupia się na sensacjach i na skandalach, lub odwrotnie – kreuje sielskie krajobrazy, wizje nowego raju i harmonii. Niezależnie od swej postaci przekazy medialne, ich forma i treść są dostosowywane do oczekiwań odbiorców, odzwierciedlają nadzieje i pragnienia zwykłych ludzi oraz dzielają ich poglądy dotyczące rodziny, moralności i seksualności. Media rzadko opowiadają historie związane z nędzą, zwyczajnym życiem i beznadziejnymi sytuacjami. „Od zawsze” natomiast ekscytowano się tajemnicami rodzinnymi, romansami i sensacjami. Historie z życia wyższych sfer już w XIX wieku stały się ważnym tematem rozwijanym przez różne formy kultury popularnej, i tak jest do dzisiaj.

Ślub brytyjskiego księcia Williama i Kate Middleton – dziewczyny nieposiadającej arystokratycznych korzeni, który odbył się 29 kwietnia 2011 roku, zwrócił uwagę mediów jako wydarzenie gwarantujące wysoką uwagę widzów i czytelników przekładającą się na sukces finansowy. Ten oczywisty w pewnym sensie wybór wskazał jednak na dzisiejsze znaczenie, powab i atrakcyjność splotu motywów kulturowych składających się na szeroko rozumiany temat monarchistyczny, który po raz kolejny zaistniał na masową skalę w popularnej, a niekiedy kliwej i naiwnej, formie.

## Ślub stulecia

Zainteresowanie, jakim cieszyło się to wydarzenie, było doprawdy wyjątkowe – zarówno z punktu widzenia mediów, jak i ludzi niezwiązanych z tą branżą. Panujący nastrój i ogólne zaciekawienie szczegółami, najpierw planowanej, a potem już odprawionej, ceremonii, dobrze skomentował jeden z obserwatorów: „Telewizje mówią o ślubie całą dobę, tak jakby była to jedyna wiadomość na świecie”<sup>3</sup>.

Rzeczywiście na przełomie kwietnia i maja 2011 roku w mediach przeważały doniesienia na temat tego wydarzenia, ukazywanego jako

---

<sup>2</sup> P. Dahlgren, *Introduction*, [w:] *Journalism and Popular Culture*, red. P. Dahlgren, C. Sparks, London 1992, s. 14.

<sup>3</sup> K. Zuchowicz, *Królewski ślub dla miliardów*, „Rzeczpospolita”, 29.04.2011, s. A12.

niezwykle doniosłe. Także w Polsce temat ożenku wnuka brytyjskiej królowej zdominował przekaz telewizyjny oraz łamy gazet codziennych i tygodników. Oczywiście w zależności od profilu i ambicji danego medium relacje przybierały różną formę. Podczas gdy niektóre dzienniki i prasa dla kobiet zamieszczały entuzjastyczne teksty analizujące wszelkie formy przygotowań do uroczystości oraz akcentowały jej aspekt towarzyski, tygodniki opinii zachowywały dystans, publikując rozważania na temat ekonomicznych skutków (strat lub korzyści) tego wydarzenia. Pojawiły się również artykuły krytyczne, których wydźwięk nie współbrzmiał ze stanem uniesienia i radosnego oczekiwania na królewski ślub. Przypomniano na przykład niejasne związki Windsorów z nazizmem, a także serię skandali obyczajowych, których bohaterami byli członkowie dynastii<sup>4</sup>.

W ramach przygotowań do ślubu stulecia (czasem tylko skromniej nazywanego „ślubem dekady”) w Wielkiej Brytanii tradycyjnie już zaprojektowano i wyprodukowano porcelanowe serwisy upamiętniające książęce zaręczyny i ślub. Wybito medale i pamiątkowe monety ozdobione podobiznami narzeczonych. Z tym samym, choć różnie opracowanym, motywem, niekiedy już oficjalnie, wyprodukowano także inne gadzety, spośród których wiele – symptom dzisiejszych czasów – przyplłynęło z Chin.

W gazetach zaprezentowano szczegóły menu planowanego na weselne przyjęcie, a niekiedy zamieszczano nawet przepisy – każdy, kto chciał, mógł skosztować dań przygotowanych na królewski stół. Austriacka firma Piatnik otrzymała zgodę na wydanie kolekcjonerskiej talii kart z podobiznami przyszłych małżonków, która graficznie nawiązywać miała do historii ich znajomości. Do życzeń dla młodej pary przyłączyła się załoga stacji kosmicznej, a także podhalańscy górale, którzy wraz z gratulacjami wysłali im jeszcze sporą partię oscypków<sup>5</sup>.

W Londynie odbyły się konkursy sobowtórów i inscenizacje nadchodzącego wydarzenia. Zorganizowano – jak podano, na koszt rodzin młodych – uliczne festyny. Zainteresowani uroczystością mogli ją śledzić również w pubach. Na trasie Pałac Buckingham–opactwo Westminster już na kilka dni przed ceremonią koczowali ludzie pragnący zająć jak najlepsze miejsca, zapobiegliwi rozstawili namioty, a mniej zorganizowani mogli skorzystać (za opłatą) z możliwości oglądania przejazdu królewskiej kolumny z okien

---

<sup>4</sup> R. Kostrzyński, *Ciszej nad tym ślubem*, „Przekrój”, R. 2011, nr 16–17, 18.04.2011.

<sup>5</sup> T. Mateusiak, *William i Kate dostaną od górali gielete wypelnioną oscypkami*, „Polska Gazeta Krakowska”, R. 2011, nr 95, 23–25.04.2011.

korzystnie usytuowanych prywatnych mieszkań. Jak doniosła prasa, za najlepsze takie miejsca trzeba było zapłacić 100 tys. funtów<sup>6</sup>.

Tłumy, które w dniu ślubu oczekiwały na młodą parę, wznosiły entuzjastyczne okrzyki. Wiele osób powiewało flagą Union Jack, czasem ozdobioną medalionem z podobiznami Willa i Kate. Brytyjskie barwy narodowe (niebieska, biała i czerwona) widoczne były na wielokształtnych kapeluszach i szalikach, demonstrowane na twarzach lub nawet na całym ciele. Zachowanie widzów i przyniesione przez nich rekwizyty współtworzyły specyficzną atmosferę pokrewną tej towarzyszącej meczom piłkarskim. Bezpośrednio jako goście państwa młodych ślub oglądać mogli tylko nieliczni uprzywilejowani, ale przed ekranami telewizorów i w internecie (na Twitterze, Facebooku oraz na portalu YouTube i w serwisie Flickr) na żywo śledziły go miliardy ludzi na świecie.

Osobom, które z trudnością znosiły nadmierne zainteresowanie planowaną uroczystością i wszechobecność związanej z nią tematyki, proponowano inne rozwiązania. Popularnością cieszył się na przykład wyjazd na specjalny obóz (Escape the Wedding Camp) zorganizowany z dala od Londynu i pozbawiony dostępu do mediów, a także słynne już torebki wymiotne ze stosownym napisem i instrukcją obsługi. Do stolicy Wielkiej Brytanii przyjechali antyrojaliści z całej Europy protestujący przeciwko wysokim i niepotrzebnym kosztom utrzymania dzisiejszych monarchii, uznawanych przez nich za oczywisty anachronizm i zbędnych. Ich wystąpienia jednak, choć zauważone, w morzu powszechnej egzaltacji były na ogół lekceważone lub – w obliczu święta – uznawane za niestosowne.

W ciągu kolejnych, następujących po ślubie dni na łamach prasy, w tym polskiej, skrupulatnie omówiono organizację uroczystości, przedstawiono „najpiękniejsze zdjęcia, najbardziej wzruszające momenty, zaskakujące kreacje”<sup>7</sup>. Przedyskutowano szczegóły ubiorów księżęcej pary: suknię i makijaż panny młodej oraz mundur i prezentę pana młodego. Zauważono, że książe William na swym ślubie wystąpił w czerwonym mundurze Gwardii Irlandzkiej, co zinterpretowano jako wyraz wsparcia dla brytyjskich żołnierzy walczących w Afganistanie. Szczególną uwagę zwrócono jednak na suknię Kate Middleton, której projektant i krój prawie do końca nie były znane, oraz na bukiet panny młodej, którego kompozycję odczytano zgodnie z „mową kwiatów”, dopatrując się w nim nie tylko konwalii i mirtu, ale również hiacyntów i goździka brodatego

---

<sup>6</sup> V. Low, D. Kennedy, *Ujrzeć królewski ślub – bezcenne*, przeł. Z. Mach, L. Rafa, „The Times. Polska Gazeta Krakowska”, 23–25.04.2011.

<sup>7</sup> *Ślub stulecia!*, „Show”, R. 2011, nr 10, 4.05.2011, s. 49.

(ang. *Sweet William*) – jako romantycznych odniesień do narzeczonego<sup>8</sup>. Zachwycono się piętrowym tortem (projektu Fiony Cairns) sporządzonym z kilkunastu rodzajów ciast przekładanych konfiturą i przybranym „900 kwiatami z lukru, które symbolizowały miłość, siłę i jedność brytyjskiego królestwa”<sup>9</sup>. Skomentowano prezencję gości: ich suknie, kostiumy, buty i kapelusze. Wybrano najlepiej i najgorzej ubranych. Wskazano to, co urzekło obserwatorów, co zadziwiło, a co zaszokowało, kto popełnił gafę, a kto zachował się z wyczuciem i klasą. Korzystając z pomocy specjalistów, zinterpretowano gesty i wnikliwej analizie poddano mowę ciała państwa młodych, rodziny królewskiej, a także bardziej znanych gości.

## Jak w bajce

Relacje prasowe akcentowały wagę uczucia, jakie łączy księcia Walii i jego narzeczoną. Podkreślano, że młodzi naprawdę się kochają, a o ich związku – poza miłością – nie zdecydowały żadne inne względy. Konstatacja taka stanowiła pretekst do wskazywania pozytywnych zmian, jakie zaszły w ostatnim czasie w instytucji monarchii, nie tylko angielskiej: „W przeszłości królewskie małżeństwo oznaczało sojusz, dlatego było aranżowane. Ci dwoje są z sobą z miłości. Na szczęście ona już nie kłóci się z dworskim protokołem”<sup>10</sup>.

Mimo jednoznacznej, pozytywnej waloryzacji uczucia i jego zwycięstwa wskazywano na trudności i przeszkody, na pozór niesprzyjające związkowi tej pary. Wspominano o niedawnym, czasowym zerwaniu młodych, sugerując, że mogło być ono spowodowane brakiem arystokratycznych koneksji wybranki księcia bądź jej obawami przed wejściem do rodziny królewskiej. Chociaż w relacjach prasowych dotyczących ślubu następcy tronu nie eksponowano terminu „mezalians”, pojawiały się jednak wzmianki o niższej pozycji społecznej Kate nazywanej „przedstawicielką klasy średniej”, „plebejką” „zwykłą dziewczyną” czy wręcz „dziewczyną z ludu”<sup>11</sup>.

Określenia te, przytaczane jednak bez obraźliwych intencji, były podstawą refleksji, a nawet pewnego entuzjazmu, i przesłanką do bardziej ogólnych stwierdzeń wskazujących, że: „Arystokratyczne pochodzenie nie

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>9</sup> *Wesele dla najbliższych*, „Party. Życie gwiazd”, R. 2011, nr 9, 4.05.2011, s. 112.

<sup>10</sup> M. Kotowska, *Wybieram ciebie*, „Party. Życie Gwiazd”, R. 2011, nr 9, 4.05.2011, s. 18.

<sup>11</sup> A. Borowiec, *Kasia na czele rewolucji*, „Gazeta Wyborcza. Wysokie Obcasy”, 29.04.2011; E. Iwanicka, *Kate Middleton -- przyszła królowa bez władzy?*, [www.iwomen.pl](http://www.iwomen.pl) [dostęp: 21.05.2012].

jest w ogóle warunkiem koniecznym do wejścia do królewskiej rodziny”<sup>12</sup>. Aby potwierdzić tę tezę, odwoływano się do przykładów niektórych, zawartych już królewskich mariaży:

W 1956 roku księżę Monako Rainier III ożenił się z aktorką Grace Kelly, dwa lata potem cesarz Japonii Akihito poślubił córkę biznesmena z branży młynarskiej, Michiko Shodę, w 1976 roku szwedzki król Karol XVI Gustaw wprowadził na dwór niemiecką hostessę Sylwię Sommerlath, a król norweski po dziewięciu latach oczekiwania na pozwolenie – niedoszłą krawcową Sonję. Oczywiście nie wszystkie pary „żyły długo i szczęśliwie”<sup>13</sup>.

Przytaczane przykłady dotyczyły związków, w których kobietę z niższych sfer poślubił księżę, czyniąc ją tym samym księżną lub królową. Przykładem małżeństwa „z miłości” było też – jak wskazywano – niedawne małżeństwo szwedzkiej następczyni tronu Wiktorii z jej osobistym trenerem fitness. Mimo że w tej rodzinie były już precedensy, i tym razem nie obyło się jednak bez problemów:

Rodzina królewska podeszła początkowo do decyzji Wiktorii nieufnie. Wybranek księżniczki był w końcu prostym chłopakiem z ludu, pochodzącym z małej miejscowości Ockelbo. Westling ujął jednak rodziców Wiktorii wrodzoną skromnością<sup>14</sup>.

Ostatecznie jednak i ta historia miłosna miała swe szczęśliwe zakończenie:

Westling stał się pełnoprawnym członkiem rodziny królewskiej. Otrzymał tytuł księcia i własny herb. Po ślubie młodzi zamieszkali w wyremontowanym dla nich pałacu, w popularnym parku Haga pod Sztokholmem<sup>15</sup>.

Co ciekawe, jako przykład ślubu „z reprezentantką ludu” podawano także ożenek rodziców Williama – księcia Karola i Diany Spencer, która „miała zaledwie 20 lat i była zwykłą przedszkolanką”<sup>16</sup>. Mimo świątecznego nastroju wzmiankom o początkach tego głośnego, uznanego niegdyś za niezwykle romantyczne małżeństwa towarzyszyła pamięć

---

<sup>12</sup> U. Wolak, *Najokazalsze śluby*, „Polska Gazeta Krakowska”, R. 2011, nr 99, 29.04.2011, s. 18.

<sup>13</sup> M. Łuków, *Charlene Wittstock i Kate Middleton – prawie księżniczki*, „Viva!”, www.polki.pl [dostęp: 30.07.2011].

<sup>14</sup> U. Wolak, *Najokazalsze śluby*, „Polska Gazeta Krakowska”, R. 2011, nr 99, 29.04.2011, s. 19.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 18.

o jego tragicznym finale. Przykład tej prawdziwej historii nie miał jednak oddziaływać odstraszażąco.

W relacjonowaniu ślubnych uroczystości powszechnie odwoływano się do konwencji baśniowej i elementów bajkowych, przy czym nie zawsze były to tylko żartobliwe aluzje. Kwietniowa uroczystość w Westminsterze była określana zgodnie jako „finał najpiękniejszej bajki naszych czasów”<sup>17</sup>. Powszechnie odnajdywane bajkowe analogie sprawiły, że jedna z amerykańskich telewizji, „chcąc ustalić”, jak potoczą się losy Kate po szczęśliwym zamążpójściu, udała się do Disneylandu, aby porozmawiać o tym z Kopciuszkim i Królową Śnieżką<sup>18</sup>. Księżęcą narzeczoną porównywano zresztą także do innych bohaterów disneyowskich opowieści o księżniczkach: do Pięknej (Belli), Jasmine i Pocahontas.

Najczęściej jednak Kate zestawiana była właśnie z Kopciuszkim, przy czym wskazywano, że jest Kopciuszkim „współczesnym”, „na miarę XXI wieku”<sup>19</sup>. Odniesienia do znanej postaci z bajki, a jednocześnie do ważnego toposu kulturowego, wykorzystywane były już w przypadku wcześniejszego o trzydzieści lat ślubu księcia Walii i Diany Spencer<sup>20</sup>. Tym razem jednak wyraźnie akcentowano „inność” losów księżęcej wybranki i wskazywano na jej aktywną rolę w dążeniu do królewskiego *matrimonio*. Kolorowe tygodniki podkreślały bowiem, że romans Willa i Kate, choć oparty na miłości, był jednak wynikiem starań zdeterminowanej narzeczonej, która „przecież nie od wczoraj marzyła o księciu”<sup>21</sup>. Pójście w jej ślady, czyli konkretyzację marzeń o poślubieniu księcia, zaproponował kobietom z różnych sfer serwis społecznościowy Badoo. „Do tej pory jedyną znaną strategią spotkania księcia było pocałowanie wielu żab” – ogłosił Lloyd Price, dyrektor ds. marketingu tej firmy – „My stworzyliśmy pierwszą praktyczną strategię opartą o statystyczną analizę twardych danych”<sup>22</sup>. Ślub z księciem – pouczał portal – jest możliwy i dość łatwy do przeprowadzenia przy właściwej taktyce. Ciągłe bowiem na świecie żyje ponad trzydzieści panujących rodzin królewskich, a także liczne rodziny arystokratyczne posiadające prawo do tytułu. Wśród popartych przykła-

<sup>17</sup> A. Rogoziński, *Co to był za ślub!*, „Party. Życie Gwiazd”, R. 2011, nr 9, 4.05.2011, s. 7.

<sup>18</sup> J. Freedland, *The Wedding Speaks Volumes about Our Fascination with Royalty*, „Guardian”, 30.04. 2011, [www.guardian.co.uk](http://www.guardian.co.uk) [dostęp: 9. 08.2011].

<sup>19</sup> A. Rogoziński, *Co to był za ślub!*, „Party. Życie Gwiazd”, R. 2011, nr 9 (4.05), s. 7; M. Kotowska, *Urodzona księżniczka*, „Party. Życie Gwiazd”, R. 2011, nr 9 (4.05.2011), s. 28.

<sup>20</sup> Zob. np. D. Dayan, E. Katz, *Wydarzenia medialne. Historia transmitowana na żywo*, przeł. A. Sawisz, Warszawa 2008, s. 146–150.

<sup>21</sup> M. Kotowska, *Wybieram ciebie*, „Party. Życie Gwiazd”, R. 2011, nr 9, 4.05.2011, s. 16.

<sup>22</sup> *Badoo.com reveals „7 Ways To Meet Your Prince”* (28.04. 2011), [www.corp.badoo.com](http://www.corp.badoo.com) [dostęp: 9.08.2011].

dami „siedmiu złotych zasad” mających pomóc w zdobyciu męża księcia, przytaczanych w ciągu kolejnych dni nawet przez Agencję Reutera, a za nią podanych przez wiele gazet na całym świecie, znalazły się adresowane do pań porady, by zainwestować w siebie (uroda i styl), wybrać odpowiednie hobby, interesować się ekskluzywnymi sportami, studiować na właściwych uniwersytetach (określanych jako „nowe rynki małżeńskie”) i uczestniczyć w imprezach, na których pojawiają się członkowie królewskich rodzin.

Nie brakowało jednak głosów wskazujących, że „bajkowa” metafora nie jest trafna, że gdy ktoś koniecznie pragnie baśniowych odniesień, nie powinien poszukiwać ich w wyidealizowanych, pełnych magii kreskówkach Disneya, lecz sięgnąć raczej do naturalistycznych, a niekiedy pełnych przemocy wersji bajek zapisanych przez braci Grimm<sup>23</sup>. Formułowano nawet, choć rzadko, rodzaj przestrogi:

(...) ślub z młodym Windsorem niespecjalnie jest dobrym interesem, gdy dziewczyna marzy o długim i szczęśliwym życiu – biorąc pod uwagę dane historyczne, związek ten ma niewielkie szanse, by przetrwać<sup>24</sup>.

Na ogół jednak na łamach artykułów prasowych wyrażano nadzieję, że związek przedstawiciela brytyjskiej rodziny panującej z Kopciuszkiem – od wieków dobrze znany – odnowi krew dynastii i unowocześni jej wizerunek. Brytyjskie media mówiły w tym kontekście nie tyle o zastrzyku świeżej krwi, ile o koniecznej transfuzji, nie tyle odświeżającej *image* królewskiej rodziny, ile ratującej monarchię, która częściowo tylko odbudowała swą pozycję po serii skandali w ostatniej dekadzie XX stulecia.

Jak wskazują zaprezentowane przykłady, spektakularne wydarzenie, jakim był ślub następcy brytyjskiego tronu, szeroko udokumentowany i komentowany, niewiele jednak mówi o historii i istocie monarchii brytyjskiej czy o monarchii w ogóle. Wskazuje raczej na ludzkie upodobania i wyobrażenia, wśród których w dalszym ciągu zajmuje ona poczesne miejsce.

---

<sup>23</sup> M. Hyde, *A Very Royal Wedding, Complete with a Love-Storming of the Palace*, „Guardian” 29.04.2011, [www.guardian.co.uk](http://www.guardian.co.uk) [dostęp: 9.08.2011].

<sup>24</sup> A. Borowiec, *Kasia na czele rewolucji*, „Gazeta Wyborcza. Wysokie Obcasy” 29.04.2011.



## Od monarchii „z Bożej łaski” do monarchii popularnej

W okresie europejskiego średniowiecza funkcjonowało inne niż współcześnie rozumienie władzy. Jej personifikacją i najwyższym reprezentantem był król. Był on – nie tyle osoba, ile godność – ważnym symbolem religijnym, którego nośność wiązała się z przeświadczeniem o sakralności władzy królewskiej i jej specjalnych prerogatywach. W osobie najwyższego suwerena upatrywano nie tylko źródła ładu społecznego, ale i ładu w przyrodzie; jego rolą było zapewnienie poddanym zarówno pokoju, jak i pomyślności, co wiązano ze sprawczą odpowiedzialnością za urodzaj i zbiory. Jednym z wyrazów przeświadczenia o świętości władzy królewskiej była wiara w uzdrowicielskie moce monarchów. Najbardziej znanym rytuałem składającym się na „cud królewski” było dotykanie skrofulów, praktykowane aż do czasów nowożytnych przez królów francuskich i angielskich. Ci ostatni błogosławili także pierścienie, które leczyły z epilepsji i z bólów mięśni<sup>25</sup>. Z czasem jednak zmieniły się poglądy na władzę i formy jej sprawowania. Idea świętości czy nawet boskości królewskiej władzy została zastąpiona ideą „wybrania”, którą w coraz większym stopniu zaczęto odnosić nie do pojedynczego człowieka, ale do rodu, a potem do dynastii. Stanowiło to podstawę do ustalenia zasady dziedziczności tronu i znalazło swój wyraz w sposobie ujmowania koronacji oraz namaszczenia królewskiego. Rytuał, niegdyś porównywany do sakramentu i liturgii, traktowany jako przełomowy moment, zmieniający zwyczajnego człowieka w władcę i uświęcający go, we wczesnych czasach nowożytnych był już zredukowany do honorowego, choć barwnego ceremoniału, nieprzesądzającego o „byciu” królem<sup>26</sup>.

Początki erozji władzy monarszej w Anglii datowane są na rok 1215, gdy Jan bez Ziemi wydał akt zwany Wielką Kartą Swobód. W praktyce oznaczało to, że od tej pory król musiał dzielić się swoimi uprawnieniami, a jego władza została ograniczona<sup>27</sup>. Nadanie tego przywileju stworzyło sytuację sprzyjającą rozwojowi parlamentaryzmu. Do osłabienia wiary w świętość władzy królewskiej znacząco przyczyniła się również późniejsza krytyka protestancka, dotycząca zwłaszcza kultu cudów i świętych. W siedemnastowiecznej Anglii koncepcję „wybrania” przeniesiono na par-

<sup>25</sup> M. Bloch, *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii*, przeł. J. M. Kłoczowski, Warszawa 1998.

<sup>26</sup> E.H. Kantorowicz, *Dwa Ciała Króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, przeł. M. Michalski, A. Krawiec, Warszawa 2007, s. 253–262.

<sup>27</sup> W. Roobol, *The State of the European Union's Monarchies: Twilight of the European Monarchy*, „European Constitutional Law Review” 2011, vol. 7, s. 275.

lament, uznając, że w wypadku braku władcy lub w wypadku niemożności wykonywania przez niego obowiązków, instytucja ta może skutecznie przejąć królewskie prerogatywy i realizować jego władzę<sup>28</sup>. W okresie Długiego Parlamentu, wykorzystując teologiczno-prawną koncepcję „dwóch ciał króla”, prezentowano tę instytucję jako realizującą nadane przez Boga uprawnienia dotychczas uznawane za wyłącznie królewskie niezależnie od fizycznej obecności, a nawet woli samego suwerena. Sakralizacja króla została zastąpiona przez sakralizację parlamentu, a potem przeniesiona na cały naród i skorelowana z wynalezionym już w czasach Henryka VIII i Thomasa Cromwella wielkim mitem politycznym, którym była idea specjalnej predestynacji Anglików. W nowej sytuacji nie monarchę, ale parlament właśnie uznano za narzędzie Boga działające w imieniu narodu wybranego. Wymownym przejawem tych zmian było zaanektowanie przez parlament najważniejszego święta celebrowanego przez dwór Jakuba I, jakim były kolejne rocznice ocalenia króla w zamachu zwanym spiskiem prochowym (1605 r.). Innym przykładem „uświęcenia” parlamentu było opisywanie jego działalności w słowach i zwrotach przejętych z obrzędów liturgicznych: porównywano go do konsekrowanej hostii, a sprawowane przez niego formalne czynności – do odprowadzania mszy<sup>29</sup>. W stosunku do powołanej przez ludzi instytucji wykorzystywano zatem kategorie dotąd zarezerwowane do relacjonowania działań króla – przynależnego wszak do sfery *sacrum*. Przeniesienie świętości konkretnej osoby na świętość działającego – jak podkreślano – w imieniu Boga parlamentu, które dokonało się w tym okresie w Anglii, sprawiło, że w opinii wielu król stał się możliwy do zastąpienia, a nawet zbędny. Konsekwencją i ponurym wyrazem nowego sposobu myślenia była egzekucja Karola I Stuarta, ściętego w Londynie 30 stycznia 1649 roku. Jak zauważył Robert Zaller, królobójstwo można potraktować jako ostateczne zwycięstwo twierdzenia wskazującego, że instytucja monarchii ma ludzkie raczej, a nie boskie, pochodzenie<sup>30</sup>. Późniejsza, czasowa restauracja Stuartów oparta była na porozumieniu króla i parlamentu, na całkowicie świeckiej umowie, która – jak wykazały późniejsze wydarzenia – mogła zostać „wypowiedziana” czy nawet zerwana. Tym samym jako obowiązującą przyjęto zasadę, zgodnie z którą władza królewska posiada wyłącznie cywilne podstawy, a porządek dziedziczenia podlegać może kwestionowaniu i zmianom. W czasie „chwalebnej” rewolucji wezwany przez parlament do objęcia władzy Wil-

---

<sup>28</sup> R. Zaller, *Breaking the Vessels: The Desacralization of Monarchy in Early Modern England*, „The Sixteenth Century Journal”, 1998, Vol. 29, No. 3 (Autumn), s. 764–765.

<sup>29</sup> E.H. Kantorowicz, *Dwa Ciała Króla...*, s. 183.

<sup>30</sup> R. Zaller, *Breaking the Vessels...*, s. 757.

helm Orański zaprzysiął Kartę Praw (*Bill of Rights*), która poddała władzę królewską całkowitej kontroli tej instytucji.

W ten sposób zerwano definitywnie z wizją władzy odpowiedzialnej tylko przed Bogiem – w myśl nowych idei król był odpowiedzialny przed narodem, ściślej – przed reprezentującym go parlamentem. Zapoczątkowało to traktowanie monarchy jako osoby przede wszystkim sprawującej urząd, który to pogląd z czasem szeroko rozpowszechnił się w całej Europie. Kolejnym ciosem dla monarchii, nie tylko angielskiej, było oświecenie, a potem rewolucja francuska. Marc Bloch pisał:

Filozofowie przyzwyczajali opinię do traktowania władców wyłącznie jako dziezicznych przedstawicieli państwa. Tym samym odzwyczajali ją od szukania – a w konsekwencji znajdowania – w królach wszelkiej „cudowności”. Domagamy się chętnie cudów od przywódcy, którego władza opiera się na prawie boskim i sięga korzeniami najwyższej tajemnicy. Nie oczekujemy natomiast cudów od urzędnika, choćby i najwyższego rangą lub pełniącego niezastąpioną rolę w służbie publicznej<sup>31</sup>.

W czasach, które nadchodziły, to nie święte genealogie ani zdolności taumaturgiczne decydować miały o nowym sposobie ujmowania charyzmy króla oraz o jego przywilejach i władzy. Wpływ rewolucji oraz koncepcji opartej na porozumieniu świeckiej monarchii zaznaczył się także tam, gdzie nie została ona zniesiona. Rozpoczęła się era monarchii konstytucyjnych, czyli formy rządów zakładającej formalne i prawne ograniczenie władzy królewskiej. Monarchie zmuszone były przyjąć wymuszoną okolicznościami „strategię przetrwania”, która polegała na dostosowaniu się do oczekiwań szerokiej publiczności i jej gustów<sup>32</sup>. Oznaczało to między innymi konieczność rozpoczęcia działań zmierzających do zdobycia dla niej nie tyle akceptacji, ile popularności i szerokiego poparcia poddanych, nazywających się teraz coraz częściej obywatelami.

Kolejni królowie angielscy, a potem brytyjscy, w coraz większym stopniu stawali się uzależnieni od parlamentu także finansowo. Mimo tych ograniczeń próbowali w pewnym stopniu wpływać na życie polityczne. Skutkowało to niechęcią do instytucji monarchii, tłumaczonej obawą przed umocnieniem pozycji króla i możliwym powrotem tendencji absolutystycznych. W tych czasach istnienie monarchii nie było powodem dumy narodowej, której źródła wynikały raczej z przekonania o szczególnej roli Wielkiej Brytanii na świecie, wzmocnionej jeszcze przez zwycięstwo

---

<sup>31</sup> M. Bloch, *Królowie cudotwórcy...*, s. 314.

<sup>32</sup> W. Roobol, *The State...*, s. 284.

nad Napoleonem, i spektakularny wzrost znaczenia międzynarodowego imperium. Do lat 70. XIX wieku nie organizowano również publicznych królewskich uroczystości. Znaczące zmiany w tym zakresie nastąpiły dopiero w okresie między rokiem 1877 a 1914<sup>33</sup>. Pojawienie się zwyczajów urządzania publicznych obchodów z udziałem monarchów: jubileuszy, uroczystych koronacji, zaślubin, a także innych uroczystości rodzinnych, charakterystyczne dla wielu krajów europejskich, wiązane jest z pojawieniem się tendencji nacjonalistycznych i potrzebami nowoczesnego państwa – narodu.

Pierwsze ceremonie – jak na przykład uroczystości dziękczynne wyprawione w związku z powrotem do zdrowia księcia Walii, późniejszego Edwarda VII (1872 r.) – organizowane były z inicjatywy propaństwowo zorientowanych urzędników i na koszt państwa, a wiele z nich budziło sprzeciw członków rodziny królewskiej wskazujących na sztuczność i niestosowność takich celebracji<sup>34</sup>. Ważnym elementem tych obchodów było pokazanie zebranym tłumom osoby monarchy prezentowanego świadomie jako najwyższy przedstawiciel narodu, ale także jako jego symbol. Charakterystyczną cechą odnowionych rytuałów dworskich był ich performatywny charakter, rozumiany nie tylko jako przybieranie form teatralnych, ale też jako odtwarzanie i potwierdzanie istniejącego (postulowanego) porządku. Towarzyszyła im ostentacja przejawiająca się w zaplanowanym rozmachu, kosztownej oprawie i nagromadzeniu przedmiotów zbytkownych, o wielkiej wartości materialnej. Działania takie wykorzystywały zakorzeniony obyczaj epatowania przepychem prezentującym wielkie możliwości władcy, ale choć nawiązywały do wzorów z przeszłości, realizowały nowe cele. Niegdyś każdy monarcha zobowiązany był do publicznego demonstrowania swej wspaniałości. Złoto, kosztowne tkaniny, precjoza i szlachetne kamienie były elementem procesu komunikacyjnego składającego się na wyobrażenie króla i ujawniającego jego nadrzędną pozycję. Ówczesnie jednak te królewskie rytuały traktowane były „twórczo” jako temat, z którym powiązać można było nowe sensy. Odwołując się do przeszłości, akcentowały „dawność” czy – nawet – „odwieczność” nie monarchii jednak, ale afirmowanego narodu, który władca miał reprezentować i przed którym stał się odpowiedzialny. Mimo tych znaczących zmian królewskie uroczystości – jak niegdyś – gromadziły tłumy, dla których były wielkim i atrak-

---

<sup>33</sup> D. Cannadine, *Kontekst, celebacja i znaczenie rytuału. Monarchia brytyjska i „wynajdywanie tradycji” w latach 1820–1977*, [w:] *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, przeł. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2003, s. 116.

<sup>34</sup> J. van Osta, *The Emperor's New Clothes: The Reappearance of the Performing Monarchy in Europe, c. 1870–1914*, [w:] J. Deploige, G. Deneckere, *Mystifying the Monarch: Studies on Discourse, Power and History*, Amsterdam 2006, s. 184–185.

cyjnym wydarzeniem. Zadowolenie tłumów stało się jednym z celów tych publicznych projektów. Ówczesne tendencje zaowocowały opracowaniem szczegółowych scenariuszy dworskich uroczystości oraz nowego rodzaju gloryfikacją monarchy, którego cechami miały być odtąd apolityczność i dystans w stosunku do bieżących wydarzeń. Jednocześnie akcentowano patriarchalizm władcy i ojcowską opiekę, jaką miał – zachowując szlachetne odosobnienie – sprawować nad swoim ludem. Ówczesne trendy David Cannadine nazwał „ochroną anachronizmu”, zjawiskiem określonym przez niego jako „(...) rozmyślnie, ceremonialne przedstawienie niewiele mogącego, ale otoczonego szacunkiem, monarchy jako jednoczącego symbolu trwałości i wspólnoty narodowej”<sup>35</sup>.

Współcześni badacze podkreślają, że ożywienie czy wynajdowanie ceremoniału królewskiego, teraz po prostu państwowego, przybierało różne formy – spektakularne lub skromne, uzależnione od kontekstu kulturowo-społecznego, w tym również od międzynarodowej rywalizacji i naśladownictwa. W Wielkiej Brytanii rozkwit wyszukanych rytuałów królewskich był powiązany z utrwaleniem się statusu tego państwa jako światowego i gospodarczego imperium, co sprzyjało odnowieniu mitu narodu wybranego oraz ufundowanego na nim poczucia dumy i odmienności względem świata. Monarchia wraz ze swoimi ceremonialnymi dekoracjami wykorzystana została jako symbol organizujący uczucie narodowej jedności i wyższości<sup>36</sup>. Poza nacjonalizmem, którego potrzeby realizowane były przez królewskie ceremonie, o sukcesie ich odrodzenia zadecydowało także pojawienie się innych elementów charakterystycznych dla społeczeństwa industrialnego: nowego typu gazet (tzw. *yellow press*) oraz tendencji do zarabkowania i osiągnięcia sukcesu finansowego.

Nowy typ prasy komercyjnej, który pojawił się w końcu XIX stulecia, powstał z myślą o masowym, słabo wykształconym czytelniku, jego kompetencjach odbioru oraz jego rozrywce i przyjemnościach. Specjalizację tego typu gazet stanowiły „historie prawdziwe”, w tym obrazy z życia wyższych sfer, przedstawiane w sposób spersonalizowany, a jednocześnie dramatyczny i emocjonalny. Naturalnym tematem w tego rodzaju gazetach stały się królewskie uroczystości. Korzyści, jakie spodziewano się osiągnąć przez prezentację zdarzeń z życia monarchów – wzrost nakładów oraz zysków ze sprzedaży i reklam, sprawiły, że z czasem przedstawiciele różnych dynastii zaczęto traktować z zaciekawieniem, uważnie ich obserwując i zdając relacje z działalności. Tendencja zarysowywała się coraz mocniej,

---

<sup>35</sup> D. Cannadine, *Kontekst, celebrazja...*, s. 122.

<sup>36</sup> J. van Osta, *The Emperor's New Clothes...*, s. 185.

przybierając na sile wraz z pojawieniem się taniej fotografii prasowej i imperatywem pogoni za sensacją i skandalem. Jak pisał Pierre Sorlin,

(...) w erze rozkwitu taniej prasy w połowie XIX wieku gazety obfitowały w szczególności, czasami prześmiewcze, czasami przerażające i odrażające, dotyczące często prywatnych spraw. (...) „Popularne” magazyny od dawna przeprowadzają śledztwa na temat życia gwiazd sceny i sportu, polityków i rodzin królewskich i ujawniły tyle skandali, ile tylko mogły bez ryzykowania pozwania o zniesławienie. Jednakże wszystko, co gazety owe zrobiły, to przelanie na popularne osobistości tego, co przeżywają zwykli ludzie<sup>37</sup>.

Wzgląd na publiczność będącą jednocześnie coraz szerszym gronem odbiorców, dla której organizowane były te publiczne spektakle, sprawił, że nastąpił rozkwit wytwórstwa pamiątkowej ceramiki znanej od końca XVIII stulecia<sup>38</sup>. Ozdobione portretami władców przedstawianych z insygniami władzy, często w medalionach umieszczonych na panopliach, egzemplarze okolicznościowych kubków, kufli, talerzy czy pojemników na ciasteczka wytwarzano już na masową skalę od lat 80. XIX wieku. Zapotrzebowanie na nie było niezwykle znaczące. „Pamiętki te stały się istotną częścią kampanii popularności, będąc fizycznym wyrazem abstrakcyjnej monarchii” – zauważa Jaap van Osta<sup>39</sup>. Powszechnie również wydawano litografie, poezję, bito medale. Innowacją, jaką wprowadzono nieco później, były specjalne edycje znaczków pocztowych. Popularność rozmaitych „pamiętek” rozdawanych, ale częściej kupowanych masowo przez widzów, sprawiła, że ich wytwarzanie stało się dla przedsiębiorców i handlarzy niezwykle opłacalne, przyczyniając się także – mimo protestów niektórych – do dalszej komercjalizacji królewskich uroczystości i rozpatrywania ich jako okazji do zarobkowania.

## Monarchia dzisiaj

Wydarzenia ostatnich stu lat, przede wszystkim wojny światowe, przyczyniły się do redukcji liczby monarchii, eliminując znaczących konkurentów Wielkiej Brytanii w dziedzinie dworskiej ceremonialności, jakimi były Austro-Węgry pielęgnujące uniwersalistyczne tradycje Świętego Cesarstwa, oraz Niemcy i Rosja. Poza Wielką Brytanią i Hiszpanią dzisiejsze

---

<sup>37</sup> P. Sorlin, *Mass media*, przeł. K. Ciekot-Roczon, Wrocław 2001, s. 114–115.

<sup>38</sup> D. Cannadine, *Kontekst, celebracja...*, s. 125.

<sup>39</sup> J. van Osta, *The Emperor's New Clothes...*, s. 188.

monarchie istnieją w państwach małych, czasem zamożnych, lecz mniej liczących się politycznie, oraz w takich, w których mimo istnienia monarchii żywy jest etos republikański (np. Holandia). Współczesne monarchie określane są często jako „ceremonialne”<sup>40</sup>. Ewolucja, która się dokonała w ciągu ponad dwustu lat, sprawiła, że dzisiejsi królowie pełnią funkcje reprezentacyjne, posiadają niewielkie wpływy polityczne, ograniczone do wymogu podpisu pod projektami ustaw i innych aktów oraz pewien zakres wpływów nieformalnych.

Poza łaskawą historią o sukcesie brytyjskiej monarchii przesądził fakt, że potrafiła ona wykorzystać media, by na ich przekazie zbudować swoją rozpoznawalność, popularność i przekonanie o niezbędności tej instytucji dla brytyjskiej tożsamości, kultury i ekonomii. Koronacja królowej Elżbiety II (1953 r.) była pierwszą koronacją brytyjskiego monarchy transmitowaną na żywo. Dzięki temu uroczystość – jak podkreślano – uczyniono bardziej demokratyczną, pozwalając, aby poza gronem arystokracji mogły oglądać ją tłumy poddanych. Oczywiście tych posiadających odbiorniki telewizyjne, co w tym czasie nie było powszechne. Mimo takiego otwarcia wprowadzono pewne ograniczenia i cenzurowano w jakimś stopniu transmisję, między innymi zakazując pokazywania zbliżeń twarzy królowej i organizując ważny etap koronacji, jakim było namaszczenie, za specjalnym parawanem gwarantującym dyskrecję. Już później, w trakcie panowania Elżbiety, stworzono inne rytuały królewskie, także transmitowane przez media, takie jak inwestytura księcia Walii, wynaleziona na potrzeby księcia Karola i odprawiona w 1969 roku<sup>41</sup>. Uroczystości i publicznie obchodzone zaślubiny dzieci królowej, jak również jej srebrny, złoty i diamentowy jubileusz (odpowiednio w 1977, 2002 oraz 2012 roku) oraz wiele ceremonii ku czci Królowej Matki, wdowy po Jerzym VI.

Alians brytyjskiej monarchii z mediami uważam za niezwykle znaczący. To właśnie one uczyniły z niej monarchię *par excellence*, sprawiły, że w powszechnym odbiorze, i to nie tylko na obszarze byłego imperium, funkcjonuje ona jako archetypiczny wzorzec monarchii: „prawdziwej”, najwspanialszej i najbardziej szacownej w świecie. Wyobrażenia te nie mają jednak przełożenia na rzeczywiste wpływy polityczne Elżbiety II.

Współcześnie królowa brytyjska w zasadzie nie odgrywa żadnej roli politycznej. Wręcz przeciwnie – oczekiwane jest, że nie będzie ona komentowała i kwestionowała decyzji „swoich” premierów i nie opowie się po stronie żadnej z działających w tym kraju partii. Monarchini i jej dwór odgrywają jednak istotne role społeczne, a ich istnienie jest przedmiotem

<sup>40</sup> W. Roobol, *The State...*, s. 276.

<sup>41</sup> M. Billig, *Talking of the Royal Family*, Routledge 1992, s. 26.

dumy utrwalającym poczucie wyjątkowości i odrębności. Monarchia personifikowana w osobie królowej jest uznawana za symbol tego, co brytyjskie. Trwanie nie tylko samej instytucji, ale i wieloletnie panowanie Elżbiety II oraz jej apolityczność, ewokują u Brytyjczyków poczucie ciągłości i niezmienności, przeciwstawiane światu, w którym brakuje jakichkolwiek kotwiczących elementów. W opinii wielu uznawana jest za gwaranta spójności i przetrwania kraju, zapobiegającego jego rozpadowi. Charakterystyczne, że w odniesieniu do brytyjskiej monarchii często używa się terminów podkreślających powiązania z przeszłością. Jest więc „tradycyjnym symbolem tożsamości narodowej”, „ucieleśnieniem odwieczności tradycji, która nie może zaniknąć”, to „symbol ciągłości i wielowiekowej tradycji”<sup>42</sup>. Zdaniem Michaela Billiga współczesna monarchia brytyjska jako instytucja oraz jej widowiskowe, starannie i regularnie odprawiane rytuały powszechnie są uważane za starożytny i szacowny relikw. Mimo pozorów historyczności są one jednak tworem na wskroś współczesnym, nie tyle nowoczesnym, ile ponowoczesnym, posługującym się pastiszem, autoparodią i cynizmem<sup>43</sup>. Analiza współczesnego dyskursu dotyczącego rodziny panującej wśród zwykłych obywateli Wielkiej Brytanii, przeprowadzona przez tego badacza ujawniła, że w ich codziennych rozmowach elementy nacjonalistyczne, irracjonalne, emocjonalnie odwołujące się do poczucia narodowej dumy i wyższości przeplatają się z argumentami zdroworozsądkowymi i ekonomicznymi: „Czcigodna instytucja, utożsamiana z samym narodem, jest traktowana jako atrakcja turystyczna. Cynizmem wydaje się zredukowanie pałaców do zarabiających dolary parków dziedzictwa”<sup>44</sup>.

Wskazany przez Billiga specyficzny spłot wątków nacjonalistycznych i komercyjno-turystycznych pojawia się również wyraźnie w relacjach prasowych związanych ze ślubem Kate Middleton i księcia Williama. Zdaniem wielu komentatorów monarchiczne rytuały z sukcesem zastępują święta narodowe, których brakuje w brytyjskim kalendarzu, jednoczą narody współtworzące państwo, generując przy tym pozytywne uczucia, „dobry sentymentalny patriotyzm”, który przeciwstawiany jest nacjonalizmowi. Jonathan Freedland wskazywał, że monarchia pozwala odczuć „szlachetną brytyjską dumę”. Jego zdaniem istnieje „mistyczny związek” pomiędzy Brytyjczykami a królewską rodziną, „tajemnicza alchemia”, która pozwala przekształcać miłość do kraju na przywiązanie do Domu

---

<sup>42</sup> B. Meyer, *Życie codzienne w Pałacu Buckingham. Od królowej Wiktorii do Elżbiety II*, przeł. E. Umińska-Plisenko, Poznań 1999, s. 11–12.

<sup>43</sup> M. Billig, *Talking of...*, s. 27.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 39–40.



Windsorów<sup>45</sup>. Inni podkreślali nie tyle wpływowość monarchii – bo ta jest mocno ograniczona – ile jej atrakcyjność, barwność, na którą składa się „historia, legenda i mitologia”, a która rzeczywiście decyduje o kulturalnej, „miękkiej sile” Wielkiej Brytanii<sup>46</sup>. Przy okazji doniesień na temat ślubu pojawiły się oczekiwania, że z rozmachem zorganizowana królewska impreza rozrusza gospodarkę, przyniesie wpływy do budżetu i skutecznie zareklamuje kraj. Argument, że monarchia brytyjska ze swoją ceremonialną wspaniałością jest świetnym towarem, przyciągającym tłumy z zagranicy i w ten sposób gwarantującym regularne wpływy z turystyki oraz ze sprzedaży królewskich pamiątek, od kilkunastu lat jest podstawową przesłanką przemawiającą za utrzymaniem tej instytucji.

Obecność retoryki nacjonalistycznej i pragmatyczno-ekonomicznej może wyjaśniać zainteresowanie królewskim ślubem Brytyjczyków, którzy w zarysowanym kontekście mogą rozpatrywać go jako wydarzenie istotne dla ich państwa, narodu i gospodarki. Nie tłumaczy jednak, dlaczego w publiczną celebrację uroczystości rodzinnych brytyjskiej dynastii włączyły się miliony osób na całym świecie, w tym znani z pochwały demokracji Amerykanie czy Polacy, których doświadczenia z monarchią są przecież dość odległe. Nie wyjaśnia również dlaczego – by zacytować Clifforda Geertz – instytucja monarchii w demokratycznych czasach ma „semiotyczną zdolność do sprawiania, by nierówność miała swój czar”<sup>47</sup>.

## Czar nierówności

Uczestnictwo w rytuale, także zapośredniczonym przez media, jest potwierdzeniem jego istotności i świadectwem podzielenia wiązanych z nim znaczeń<sup>48</sup>.

Jak wskazują badacze, od połowy XIX wieku cechą kultury popularnej stał się melodramat rozumiany nie tylko jako rodzaj estetyki i konwencji literackiej, ale jako typ wyobraźni czy sposób myślenia zakładający, że pod obserwowalną, chaotyczną rzeczywistością kryje się porządek reprezentowany przez uniwersalne wartości i siły moralne. Nurt ten,

---

<sup>45</sup> J. Freedland, *The Wedding Speaks Volumes about Our Fascination with Royalty*, „Guardian”, 30.04. 2011, [www.guardian.co.uk](http://www.guardian.co.uk) [dostęp: 9.08.2011].

<sup>46</sup> T.A. Ash, *Nie taka zła monarchia*, „Gazeta Wyborcza”, 20.04.2011, [www.m.wyborcza.pl](http://www.m.wyborcza.pl) [dostęp: 6.08.2011].

<sup>47</sup> C. Geertz, *Negara. Państwo – teatr na Bali w XIX wieku*, przeł. W. Usakiewicz, Kraków 2006, s. 128.

<sup>48</sup> E.W. Rothenbuhler, *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*, przeł. J. Barański, Kraków 2003, s. 89.

określany jako system tworzenia sensów, miał zastąpić utraconą po rewolucji francuskiej wiarę w sakralność świata<sup>49</sup>. Tak ujmowany, wywarł wpływ na rozwój dziewiętnastowiecznej i późniejszej literatury popularnej oraz filmu (niemego i dźwiękowego), a współcześnie jego wpływy zaznaczają się również w relacjach dziennikarskich. W sensie formalnym melodramat charakteryzuje się uproszczoną fabułą i schematycznym przedstawieniem postaci, wtórnością, tendencją do zapożyczeń motywów i tematów, wątków znanych z literatury „wysokiej” i z folkloru, a także pierwiastków bajkowych i mitologicznych. Jego podstawową odmianą jest „opowieść o miłości”. Wbrew temu, co się niekiedy sądzi, nie jest to miłość nieszczęśliwa, lecz raczej namiętność, która napotyka przeszkody. Ich dramatyczne spiętrzenie, a potem przewyciężanie, mogą prowadzić do szczęśliwego (ślub) lub złego (śmierć) zakończenia. Trudności, jakie napotyka związek dwojga zakochanych, mogą mieć charakter społeczny i obyczajowy, a ich rolą jest potęgowanie miłości, jej umocnienie czy też nawet – sakralizacja. Tematem najczęściej wykorzystywanym przez literaturę romansową – także współcześnie – jest schemat fabularny znany z baśni o Kopciuszku, z jego najważniejszym elementem, którym jest:

(...) przede wszystkim historia miłosna kończąca się małżeństwem dziewczyny z mężczyzną znajdującym się o wiele wyżej na drabinie społecznej, a także znacznie od niej bogatszym i mającym różne dodatkowe walory; istotne mogą być też przeszkody stojące na drodze do tego małżeństwa<sup>50</sup>.

W narracjach prasowych związanych z królewskim ślubem, z kwietnia 2011 roku, dostrzec można opisany wyżej porządek melodramatyczny. Poza powielanym z upodobaniem tematem nierównego społecznie małżeństwa w omawianych artykułach dostrzec można ślady charakterystycznej dla tej konwencji polaryzacji świata: podziału na siły dobra i zła, przy czym zło nie jest nadmiernie eksponowane ani personalizowane. Jego obecność jest w zasadzie tylko sygnalizowana, zwłaszcza przy okazji relacjonowania niejasnych okoliczności towarzyszących rozstaniu, dziś już szczęśliwych małżonków. Co ciekawe, na ogół pomijano także fakt (lub przynajmniej go nie podkreślano) że Kate jest nieco starsza niż jej mąż. Sytuacja taka jest sprzeczna z modelem patriarchalnym, zakładającym

<sup>49</sup> J. Gripsrud, *The Aesthetics and Politics of Melodrama*, [w:] red. P. Dahlgren, C. Sparks, *Journalism and Popular Culture*, London 1992, s. 84–95.

<sup>50</sup> A. Martuszevska, *Przemiany romansu*, [w:] A. Martuszevska, J. Pyszny, *Romanse z różnych sfer*, Wrocław 2003, s. 26.

relacje starszego (majątniejszego, o wyższej pozycji społecznej) mężczyzny z kobietą pod każdym względem młodszą.

Niezwykle wyraźnie rysuje się wątek mezaliansu, a powiązane z nim inne motywy składają się na bardziej ogólne przesłanie o nadrzędności prawa do miłości. Bohaterowie są młodzi i piękni, a także – co zapowiadał ślub stanowiący zwieńczenie ich perypetii – będą szczęśliwi i bogaci. Waloryzacja miłości, usytuowanie tego uczucia wśród przyczyn wystarczających do zawarcia małżeństwa oraz pochwała prokreacji (nie: seksualności) są charakterystyczne dla czasów pofeudalnych. Wcześniej o ślubie, zwłaszcza w przypadku najwyższych sfer, decydowały przede wszystkim względy majątkowe i układy rodzinne, a miłość – jak zakładano – może pojawić się po ślubie. W omawianym przypadku ślub jest zwieńczeniem historii miłosnej, „udanym zakończeniem” i synonimem osiągnięcia pełni domowego szczęścia, realizując tym samym bardziej mieszczański niż szlachecki etos.

W tekstach prasowych powstałych z okazji królewskiego ślubu z 2011 roku uwagę zwraca przesadne podkreślanie różnic społecznych między narzeczonymi – w epoce traktującej wszelkie nierówności jako rodzaj dyskryminacji. Kate – główna postać omawianego wydarzenia – ale także przypominani przy tej okazji Diana Spencer oraz Daniel Westling, charakteryzowani byli jako „skromni”, „prości”, „zwyczajni”. Nie są to epitefy, którymi obdarzeni być powinni dzisiejsi bohaterowie, u których ceni się raczej niebanalność, przebojowość i asertywność. Nienadzwyczajne przymioty, jakie przypisuje się królewskim narzeczonym, przywołujące na myśl czasy, gdy kwalifikacja moralna i charakterologiczna szła w parze z pochodzeniem stanowym, nie okazały się jednak przeszkodą do zrobienia kariery, wręcz przeciwnie, podkreślały jej spektakularność. Podporządkowanie narracji prasowych utrwalonej w kulturze koncepcji, dążenie do wykorzystania nośnego motywu Kopciuszka sprawiły, że wbrew faktom, ale zgodnie z reprodukowanym pierwowzorem, kondycja społeczna i materialna bohaterów awansu przedstawiana była jako wyjątkowo niska. Pomijano na przykład fakt, że Diana była arystokratką, córką ósmego earla Spencer, a jej rodzina powiązana była z dworem królewskim. W przypadku Kate Middleton „nie zauważano”, że jest ona córką ludzi zamożnych, wykształconą w prestiżowych szkołach i że mimo braku królewskich przodków niewątpliwie nie jest „dziewczyną z ludu”. Ignorowanie tych faktów lub przedstawianie ich jako niemających większego znaczenia pozwalało jednak uwypuklić nadzwyczajny, choć w sensie ludzkim, charakter jej społecznego awansu jako rezultatu miłości i korzystnego zbiegu okoliczności, wpisując się w tym samym w konwencję kultury popularnej. Z uporem podkreślana „prostota” bohaterki wydarzenia

ułatwiała identyfikację z nią i czyniła prawdopodobnym powtórzenie matrymonialnego sukcesu przez inną, równie zwyczajną osobę.

Analiza publikacji prasowych związanych ze ślubem brytyjskiego księcia wskazuje na ludzką skłonność do naśladownictwa i chęć partycypacji – nawet zapośredniczonej – w królewskim rytuale, traktowanym jednak niezwykle demokratycznie – jako rodzaj nacechowanego ludycznie, ogólnodostępnego święta. Nie tylko suknia ślubna królewskiej narzeczonej, ale także ubiory, w których wystąpiła podczas ogłaszania zaręczyn i towarzyszącej im sesji fotograficznej, stały się modelami kopiowanymi i chętnie kupowanymi przez kobiety na całym świecie. Podobnie z pierścieniem zaręczynowym, którego tańszą wersję można było nabyć także w Polsce, oraz z perfumami, po które w Wielkiej Brytanii ustawiała się kolejka zainteresowanych. Wyrażane w ten sposób tendencje mimetyczne potraktować można również jako wyraz akceptacji różnic statusu – ludzie powszechnie naśladują to, co jest przedmiotem ich aspiracji. Podobną rolę, choć na innej płaszczyźnie odgrywały informacje o menu zaplanowanym na wesele i przepisy na obiadowe dania, które podsuwały możliwość budowania wspólnoty ludzi nie tyle dzielających bezpośrednie doświadczenie, ile mogących spożywać to samo (czy prawie takie samo) jedzenie.

Niewątpliwie era monarchii przeminęła. Instytucja ta straciła swój dominujący status, zmieniły się wyobrażenia na temat władzy i osób ją sprawujących, do dzisiaj jednak żywe pozostały pewne idee, symbole i atrybuty związane z nią oraz z postacią króla. Czynnikiem sprzyjającym ich zachowaniu było zarówno przetrwanie zmienionej monarchii w niektórych krajach, jak i jej wcześniejsze związki z chrześcijaństwem oraz z ideałem chrześcijańskiego władcy, cierpiącego za winy swojego ludu. Wyobrażenia na temat królewskości nie są dziś jednak uporządkowane, nie stanowią systemu. Nie sądzę, aby współczesne zainteresowanie tabloidów śledzących i nagłaśniających kontrowersyjne wydarzenia związane z brytyjską rodziną królewską były analogią do niegdysiejszych, znanych w kulturze mechanizmów kozła ofiarnego<sup>51</sup>. Wyobrażenia na temat monarchii wyrażają się raczej w zachowaniach zwyczajowych, a wiele z nich jest nieczytelnych lub nasyconych znaczeniem odmiennym od niegdysiejszego.

Na odnowę królewskich rytuałów – brytyjskich i innych – spojrzeć można jak na przejście i użytkowanie królewskiej symboliki przez zorientowaną narodowo ideologię państwową. Nacjonalizm przyswoił sobie i wykorzystał jeden z ważnych motywów podkreślających szczególnie

---

<sup>51</sup> D. Quigley, *The Paradoxes of Monarchy*, „Anthropology Today” 1995, Vol. 11, No. 5 (Oct.), s. 2.

związki monarchy z poddanymi, w którym ma swój początek nowoczesny obraz władcy ojca narodu, dbającego o swoje zawsze wierne mu ludy a swoją osobą gwarantującego porządek i stabilizację nie na całym świecie może, ale na pewno w przynależnym mu kraju. Ten nośny temat był z powodzeniem upowszechniany przed I wojną światową w Wielkiej Brytanii, w Cesarstwie Austro-Węgierskim oraz w innych krajach. Pojawia się i współcześnie w komentarzach dotyczących panowania Elżbiety II (wyraźniej z okazji jej jubileuszy), której długotrwałe rządy uznawane są za rękojmię stabilizacji i spójności władanego przez nią państwa oraz gwaranta trwałości brytyjskiej monarchii. Mimo swojej atrakcyjności wyobrażenie takie posiadało jednak, i posiada, znaczące ograniczenia. Rytuały nasycone nacjonalistyczną ideologią koncentrują się na wartościach charakterystycznych dla danego narodu, a z racji tej specyfiki są partykularystyczne i nie mają mocy powszechnego oddziaływania. Król reprezentujący określoną monarchię i symbolizujący jedność konkretnego narodu może angażować emocjonalnie swych obywateli, lecz nie przedstawicieli innych nacji. Ewentualne skutki – polityczne i gospodarcze inicjowania współczesnych królewskich rytuałów – także mają ograniczony zasięg, a zatem w przypadku większości uczestnictwo w nich nie jest wynikiem interesowności. O popularności rytuałów decyduje podzielenie i akceptacja bardziej uniwersalnych wartości, idei i wyobrażeń, bardziej istotnych niż kalkulacja polityczna i spryt urzędników.

Znane z przeszłości przekonania o cudownym darze leczenia, jakim obdarzeni byli królowie, były szczególnie emanacją wierzeń o dobroczynnym wpływie samej tylko obecności władcy. Mimo zakwestionowania i wyszydzenia tych wyobrażeń przez nowożytnych intelektualistów ich rudymenty pozostały w kulturze, stając się z czasem elementem popularnego monarchizmu, nieograniczonego bynajmniej do Wysp Brytyjskich. O sile ich oddziaływania świadczy nieudana, ale podjęta z powagą, próba ożywienia francuskiego rytuału uzdrawiania w 1825 roku – z okazji koronacji Karola X Burbona, którą przeprowadzono zgodnie ze zrekonstruowanym średniowiecznym scenariuszem. Z tego samego czasu pochodzą przekazy dotyczące angielskich wieśniaków, przekonanych o uzdrawiającym wpływie nie tyle nawet dotknięcia, ile samej bliskości królowej Wiktorii. Omawiane koncepcje przychodzą na myśl także przy lekturze opisów podróży wizytującego Galicję austriackiego cesarza Franciszka Józefa. Jak podają ówczesni sprawozdawcy, przejazd monarchy gromadził rzesze widzów, a w trakcie spaceru po krakowskim Rynku wokół jego osoby cisnęły się tłumy chłopów próbujących łąpać go za kolana i wznoszących pochwalne okrzyki. Zapewne także i w tym przypadku pewną rolę odegrał wysiłek organizatorów. Uczestniczyli oni także w przygotowaniach innych

królewskich spotkań występujących już w XX wieku. Jak wskazuje angielska historyk, Elizabeth Longford, Amerykanie starali się dotknąć odwiedzającego ich kraj następcę tronu – późniejszego Edwarda VIII (panował od 20 stycznia do 11 grudnia 1936 r.), a później, już w czasach nam współczesnych, także Dianę – księżną Walii, wierząc w ich specjalne właściwości<sup>52</sup>. Wizyty królewskich gości do dzisiaj zresztą wzbudzają emocje i przyciągają zainteresowanych. W Wielkiej Brytanii istnieje nieformalna, choć zorganizowana, grupa osób określających się mianem „prawdziwych rojalistów”. Ich aktywność polega na śledzeniu doniesień dotyczących planowanych odwiedzin członków rodziny królewskiej w różnych rejonach kraju i wymagającym wielu starań uczestniczeniu w tych okazjach. Gromadzą się na trasie przejazdu możliwie w najlepszych miejscach, ale nie ograniczają się jedynie do oczekiwania i obserwacji. Starają się zostać zauważeni przez głównego gościa, pozdrowić go, wymienić kilka uprzejmych, konwencjonalnych zdań, zapewnić o swoim przywiązaniu lub wręczyć drobny upominek. Uznają przy tym, że ich działalność ma charakter patriotyczny i przyznają się do fascynacji królewskością<sup>53</sup>.

Elementem wyraźnie nawiązującym do dawnych wyobrażeń jest również współczesny kult królów męczenników. Do znanych z wcześniejszych okresów historycznych bohaterów otoczonych usankcjonowanym lub nieformalnym kultem (Karol I Stuart, Ludwik XVI) niedawno dołączyli „ostatni” cesarze: Europy – Karol II Habsburg (błogosławiony Kościoła katolickiego), oraz Rosji – Mikołaj II (święty Cerkwi prawosławnej). Ten rodzaj nabożności nie mieści się jednak w ramach kultury popularnej, raczej stanowi próbę zatrzymania utraconej sakralności monarchii.

## Zakończenie

W ostatnich latach jesteśmy świadkami odrodzenia zainteresowań monarchią. W swej wersji konstytucyjnej (nie – parlamentarnej) uchodzi ona nawet za przykład najlepszej możliwej współcześnie formy ustroju państwowego, choć niektórzy podkreślają, że w samym tym określeniu kryje się wewnętrzna sprzeczność<sup>54</sup>. Niewątpliwie jednak ci, którzy wiążą z monarchią czy z jej restytucją jakieś plany polityczne, należą do mniejszości.

---

<sup>52</sup> E. Longford, *The Royal Throne: The Future of the Monarchy*, London 1993, s. 31.

<sup>53</sup> A. Rowbottom, „*The Real Royalists*”: *Folk Performance and Civil Religion at Royal Visits*, „*Folklore*”, 1998, Vol. 109, s. 77–88.

<sup>54</sup> W. Roobol, *The State...*, s. 275–276.

Większość kocha nie tyle monarchię, ile monarchistyczne rytuały odpowiadające popularnym wyobrażeniom związanym z królewskością.

Współczesna ceremonialna monarchia jawi się „jak nie z tego świata” i zachwyca anachronicznością, którą unaoczniają zabytkowe pojazdy, nie-dzisiejsze mundury, kapelusze, dystynkcje, słowem – powaby poprzedniej epoki. Chociaż elementy dawnej kultury rytuałów sprowadzone zostały przede wszystkim do funkcji ornamentacyjnej, obecność tradycyjnych elementów podkreśla zakorzenienie monarchii w przeszłości, jej dawność czy nawet odwieczność. Okazje, na których monarchia występuje z całą wspaniałością, zaspokajają obecną do dziś ludzką potrzebę mitu i rytuału, choć w sposób skomercjalizowany, uwypuklający element rozrywkowy. Ceremonie z udziałem monarchii odbierane są z przyjemnością przez szerokie audytorium traktujące je jako rodzaj świeckiej magii, która nie do końca jest rozumiana, ale której obecność jest dobrze odczuwana. Konwencje kultury popularnej i baśniowa stylistyka zaznaczająca się w różnych formach przekazów dostarczają ram interpretacyjnych dla tych odczuć oraz sposobów porządkowania medialnej narracji o królewskim ślubie. Wykorzystują monarchistyczne sentymenty, ale jednocześnie zapewniają komunikatywność przekazu, a tym samym jego zrozumienie.